

dziennik

W S C H O D N I

PONIEDZIAŁEK 10 SIERPNI 2020 r.

DZIŚ PIŁKARSKI DZIENNIK W REGIONIE



a w nim: ● aktualne składy ● terminarze III, IV ligi
i klas okręgowych: chełmskiej ● bialskiej ● lubelskiej
● zamojskiej

Setki drzew do wycięcia

ZIELEŃ Pięćset siedemdziesiąt cztery drzewa planuje wyciąć zarządca największego w Lublinie cmentarza na Majdanku. Władze miasta zapewniają, że usuwane będą tylko obumarłe świerki. W miejscu wycinanych drzew nie będą już sadzone nowe

Dominik Smaga

Informacja o zamiarze wycięcia ponad 500 drzew znalazła się w oficjalnym sprawozdaniu z działalności Lubelskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. To miejska spółka, która na zlecenie władz Lublina zarządza cmentarzem na Majdanku. W dokumencie czytamy, że drzewa uschły przez szkodniki.

Ratusz, nadzorujący działalność LPGK, potwierdza zamiar tak dużej wycinki. – Spółka planuje usunięcie chorych, uschniętych drzew – przyznaje Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – Brak takiego działania może powodować szkody w mieniu osób trzecich.

Większość świerków, które chce wyciąć LPGK, znajduje się w jednej części nekropolii. – Zostały posadzone na obrzeżach cmentarza na terenie zieleni izolacyjnej, około 20-30 lat temu. W ciągu ostatnich dwóch lat zaczęły usychać – stwierdza Głazik.

Dlaczego w jednym miejscu nagle obumarło kilkaset

świerków? – Powodem było osłabienie drzew przez suszę, przez co zostały zaatakowane przez korniki – odpowiada Ratusz. Urzędnicy twierdzą, że drzew nie można było uratować. – Pomimo wycinki pojedynczych sztuk degradacja kolejnych postępowała w bardzo szybkim tempie. Obecnie wszystkie są obumarłe.

– Drzewa będą sukcesywnie usuwane po okresie lęgowym ptaków w latach 2020 i 2021 – czytamy we wniosku o zgodę na usunięcie 574 świerków podpisanym przez prezesa LPGK Grzegorza Siemińskiego. Z pisma dowiadujemy się, że spółka nie zastąpi usuwanych drzew nowymi. – Nie są w chwili obecnej planowane nasadzenia kompensacyjne.

Wniosek został rozpatrzony przez Urząd Marszałkowski, który potwierdził, że drzewa są martwe i pozwolił je wyciąć. – Drzewa obumarły z przyczyn niezależnych od posiadacza nieruchomości. Podczas oględzin nie stwierdzono celowego ich niszczenia bądź uszkodzenia – przyznaje Remigiusz



Malecki, rzecznik marszałka województwa. – Świerki obumarły prawdopodobnie wskutek działania szkodnika lasów iglastych, jakim jest kornik drukarz lub kornik ostrozębny.

Urząd nie wymaga zastąpienia usuwanych drzew nowymi. – Świerki zlokalizowane są w obrębie terenów

Gęste skupisko obumarłych świerków widać na skraju cmentarza przy murze obok planowanego przedłużenia ul. Dekutowskiego

FOT. DOMINIK SMAGA

stanowiących rezerwę pod przyszłe pochówki – tłumaczy Malecki. Urząd Miasta zapewnia jednak, że nie jest to miejsce pod nowe groby i odsyła do obowiązującego planu zagospodarowania terenu, który wyznacza tu strefę zieleni izolacyjnej.

Nie był to pierwszy wniosek LPGK o pozwolenie na

wycinkę na Majdanku. Spółka składała ich sporo, prosząc o zgodę na usunięcie kilku, kilkunastu bądź kilkudziesięciu sztuk. Nie zawsze wskazane przez nią drzewa były uznane przez urzędników za kwalifikujące się do wycinki. Niedawno spółka prosiła o zgodę na usunięcie 11 drzew, ale Urząd Marszałkowski uznał, że 5 z nich może dalej rosnąć. W innym wniosku, sprzed dwóch lat, prosiła o zgodę na wycięcie 35 drzew, ale wobec 26 urzędnicy wydali decyzję odmowną.

Na usuwanie drzew rosnących na Majdanku od lat nalega część osób odwiedzających groby bliskich. Dowodem są pisma kierowane do LPGK przez rodziny zmarłych. Padają w nich takie argumenty, jak ten, że „40-letnia brzoza utrudnia ludziom dbanie o porządek na grobach swoich bliskich”, że korzenie rozsypują grobowce, „gołębie brudzą swoimi odchodami cały okrągły rok, brzoza jak nie kwitnie, to pyli lub gubi liście”.

Rodzina czeka na nowy dom

TRAGEDIA Dwie osoby straciły życie, pozostali stracili dom i plany na przyszłość. Dwa miesiące po tragicznym wybuchu gazu rodzina Romanowskich z Chodla odzyskuje nadzieję dzięki sąsiadom i ludziom dobrej woli. Dziś ma dwa marzenia: żeby brat wrócił do zdrowia i aby udało się zbudować nowy dom. Po starym jest pusty plac

Paweł Puzio

Wybuchu gazu zginął mąż i synowa 82-letniej Barbary Romanowskiej. Jej syn Darek ma ciężkie obrażenia i walczy o zdrowie. Ona sama cudem przeżyła, choć dokucza jej głęboka rana nogi. – Moja synowa mogła żyć. Ona miała 40 lat, całe życie było przed nią – ze łzami w oczach mówi seniorka.

Owdowiła syn Dariusz nie pamięta dnia wybuchu. Jego dwaj bracia nie mogą zapomnieć widoku zrujnowanego domu. – Usłyszałem wybuch z dziwnym dźwiękiem rozprężania. Pomyślałem, że na obwodnicy doszło do wypadku. Zobaczyłem przekrzywiony komin i pochylony dach – wspomina Marek Romanowski.

– Wracałem ze spaceru z psem – opowiada Henryk Romanowski, trzeci z braci. – Gdy dobiegłem, na miejscu byli już ludzie. Kolega Maciek



Chciałabym już pójść do nowego domu – mówi ocalała z wybuchu Barbara Romanowska

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

pomógł wynieść mamę. Szukaliśmy dalej. Spod gruzu dobiegał charkot. Myślałem, że to nasz pies, chory na gardło, ale to był mój brat Darek. Maciek już go wyciągał. Jak podłeciałem, to wynosili Darka na noszach.

Romanowscy muszą teraz odbudować dom. Po starym jest pusty plac. – Nie ostała

się nawet łyżka czy igła. Straciliśmy rodzinne pamiątki, zdjęcia – żałuje pani Barbara, która teraz mieszka u syna, Marka.

– Zaczęliśmy załatwiać dokumenty niezbędne do rozpoczęcia budowy. Geodeci już mierzyli na działce – mówi pan Henryk. – Po tragedii wielu ludzi nam pomogło i nadal pomaga. Wszystkim serdecznie dziękujemy: sąsiadom, mieszkańcom Chodla i tym, których nie znamy.

W miejscowości do dziś mówi się o tragedii. – Każdy

pomógł i pomaga jak może. Ludzie nie żalowali grosza – mówi Maciej Stanisławek, przedsiębiorca z Chodla. – Pomagali nie tylko finansowo. Darek Gugala czy Roman Madejek udostępnili sprzęt do uprzątnięcia gruzowiska. Romanowscy mogą liczyć również na naszą pomoc.

Finansowe wsparcie obiecuje wojewoda. – Podejmie wszelkie działania w celu pozyskania środków z budżetu państwa – zapewnia Joanna Szwedo z biura wojewody. – Obecnie trwa regulowanie stanu prawnego nieruchomości.

Rodzina wciąż potrzebuje pieniędzy. Na specjalne konto Fundacji Poczty Dar wpłynęło ok. 36 tys. zł, w serwisie zrzutka.pl zebrano 80 tys. zł, na kiermaszu 20 tys. zł. Są jeszcze pieniądze ze zbiórki parafialnej.

– Chciałabym już pójść do nowego domu – kończy pani Barbara. – Jak najszybciej, nawet już na zimę.



FOT. FACEBOOK / SK BIAŁKA

Perfinka i długo, długo nic

JANÓW PODLASKI 9-letnia klacz Perfinka ze stadniny w Białce osiągnęła najwyższą cenę podczas tegorocznej 51. aukcji koni arabskich Pride of Poland. Kupiec z Arabii Saudyjskiej zapłacił za nią 1,25 mln euro.

● WIĘCEJ O AUKCJI NA STRONIE 3